

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. W Dreźnie obchodził książe Jerzy saski swój 50-letni jubileusz należenia do armii niemieckiej. Ks. Jerzy uchodził za dzielnego generała i ma tytuł feldmarszałka. Jubileusz księcia obchodzono w kołach wojskowych bardzo uroczystie. Składano księciu życzenia ze wszech stron. Na jubileusz wysłał cesarz austriacki arcyksięcia Ottego. Wielu generałów i wyższych wojskowych uczestniczyło w jubileuszu. Cesarz Wilhelm wysłał swego zastępcę generała Plesse, który księciu osobiście wręczył pismo cesarskie. Tak samo król saski powińszował serdecznie księciu Jerzemu. Głównie odznaczył się książe Jerzy we wojnie francuskiej w bitwach pod Metzem, Sedanem i Paryżem. Książę Jerzy jest gorliwym katolikiem, bawił on przed dwoma laty także w Poznaniu.

— Cesarz powiedział do jednego z kaznodziej ewangelickich, który miał kazanie w nowo wybudowanym kościele, poświęconym pamięci zmarłego cesarza Wilhelma: „Cieszę się, żeś pan nie uląkł się tego kazania i żeś pan naszego Pana Jezusa w tak dzielny sposób wysunął naprzód. Tak wielu pańskich kolegów w urzędzie czyni dziś na nieszczęście inaczej.“ Cesarz dał przez to poznać, że w łonie ewangelickiego kościoła tworzą się najrozmaitsze sekty, które wprost w Boga nie chcą wierzyć.

— Sejm pruski. Postępowcy i liberaliści żądają, ażeby profesorom po uniwersytetach polepszyć pensje, ponieważ te kilka set marek, które teraz co miesiąc dostają im nie wystarczą. Katolicy znowu twierdzili, że profesorzy po uniwersytetach powinni siebie najpierw polepszyć, bo dziś prawie każdy profesor w nic nie wierzy. Co to za młodzież wyrośnie z młodych ludzi, którzy pod takimi profesorami się uczą. Jeśli się oni Boga kochać nie nauczą, nie będą kochali i ludzi. Socjalno demokracja najwięcej na tem zyska.

— W niedzielę zjechał do Berlina austriacki kanclerz hr. Goluchowski, Polak, ażeby odwiedzić kanclerza Hohenlohego. Cesarz przyjął go na osobnym posłuchaniu.

Francja. Prezydent Francji jeźdźca sobie po Francji, miewa patryotyczne mowy i w nagrodę za to biją mu na każdym kroku szanowne oklaski. Kładzie w swych mowach szczególny nacisk na to, ażeby Francuzi w sprawach, które dotyczą ogólnego dobra, podawali sobie rękę, bo tylko na tem polega wielkość Francji. W mieście Mentone odwiedził prezydenta w zeszłą środę cesarz austriacki, który rozmawiał z prezydentem 20 minut. Po południu

odwiedził prezydent cesarza, z którym rozmawiał około pół godziny.

Włochy. Najważniejszą wiadomością jest ta, że Crispi podziękował za urząd ministra, a z nim razem i reszta ministrów. Włosi podejrzewają go, że on to najwięcej winien, iż wojsko włoskie w Abisynii tak okropną poniosło klęskę. Gazety piszą, że Crispi podobno napisał do naczelnika włoskich wojsk, że przed 5 marcem musi coś wielkiego urządzić, musi wygrać wielką bitwę. Tak też pewnie będzie. Najprzód, że każdy doświadczony generał powiada, iż nie podobna przypuścić, ażeby naczelnik wojsk był tak lichym, żeby wydawać bitwę, gdy nie jest pewien, że mu się uda. Jeśli zaś bitwę mimo wszystkiego wydał, to musiał mieć inny powód do tego, a tym powodem jest Crispi. Crispi dobrze przeczuwał, że teraz po straconej bitwie wszystko się dla niego skończyło, więc podziękował za urząd. Król jeszcze nie zatwierdził ustąpienia, ale spodziewają się wszyscy, że nastąpi to każdej chwili. Jego następcą będzie podobno jakiś generał Ricotti. Pewnie że pod generałem nie się nie zmieni, bo generałowi nie będzie zależało na tem, czy kraj ma długi, czy będzie mógł wyrzucać pieniądze i dalsze długi zaciągać, jeno będzie mu zależało na tem, ażeby ratować honor i dla tego wysyłać będzie do Afryki świeże tysiące wojska. Włochy mają obecnie 16 tysięcy milionów długu, więc o tysiąc świeżych milionów nie będzie generałowi chodziło. Taki honor można nazwać honorem w łachmanach. W Włoszech przyjdzie prędzej czy później do ogólnego bankructwa, bo tam nie patrzą na to, ażeby dochód był z rozchodem w zgodzie, jeno na to, ażeby wobec świata udawać, że Włochy są wielką potęgą. Tę potęgę można przyrównać do jabłka, zewnątrz pięknego, a w środku robaczywego.

W bitwie zginęli podobno prawie wszyscy oficerzy włoscy, a kto nie zginął dostał się do niewoli. Brakuje nawet kilku generałów. Żołnierzy padło podobno przeszło 5 tysięcy. A to Włosi oberwali po skórze.

Sremska szkoła gospodarstwa kobiecego i pracy domowej dla dziewcząt polskich.

W całym państwie pruskim szkoła ta jest jedynym tego rodzaju polskim zakładem. Dobięgl właśnie pierwszy rok jej istnienia, w którym wszakże społeczeństwo nasze za mało jeszcze z niej korzystało, bo za mało jeszcze wie o tej szkole nader dla niego potrzebnej.

Oto najważniejsza część jej programu: Celem szkoły jest kształcenie dziewcząt we wszelkich gałęziach pracy kobiecej, w

zakres obowiązków i potrzeb życia domowego wchodzącej.

Do szkoły przyjmowane są dziewczęta, mające najmniej ukończone lat 14 życia.

Kurs trwa rok. Uczennica jednak może być dłużej w zakładzie dla wyłącznie dokładnego wykształcenia się w jakim poszczególnym kierunku.

Kurs obejmuje:

1. Kucharstwo, tj. urządzenie spiżarni i kuchni, zakupno wiktuałów, rozpoznawanie ich dobroci, gotowanie, pieczenie bułeczek, placków, ciast i w ogóle potrzebne w pieczywie biegłości: solenie i wędzenie mięsa, robienie kiszek, serwet, smarzenie konfitur, robienie konserwów, przechowywanie owoców i jarzyn.
2. Pranie i prasowanie bielizny białej i kolorowej, wełnianych i jedwabnych materii, koronek, haftów, firanek.
3. Składanie, maglowanie i cerowanie bielizny.
4. Sprzątanie pokoi i usługiwanie przy stole.
5. Szywanie ręką i maszyną.
6. Krój sukien i bielizny, oraz nauka najpotrzebniejszych robótek ręcznych.
7. Chodzenie koło krów, świń, prosiąt i drobiu.
8. Praca w ogrodzie, rozległym 8 morgów, okołoinspektów, warzywnictwa i kwiatów.

Teoretyczne wiadomości obejmują:

1. Wyższą naukę katechizmu.
2. Pisanie listów i wypracowań na temat zajęć gospodarczych.
3. Prowadzenie rachunków domowych.

Będą także uczennice obznajmiane:

1. Z obowiązkami gospodyni domu.
2. Z rozkładem czasu i pracy w zajęciach gospodarczych.
3. Z opieką nad dziećmi i domownikami.
4. Z zarządzeniem i prowadzeniem gospodarstwa z uwzględnieniem wymagań zdrowia i tak:
 - a) co do mieszkania, utrzymanie tego, przewietrzanie, oczyszczanie, oświetlenie i opalenie,
 - b) co do odzieży — cel, wybór i znaczenie téjże ze względu na zdrowie, sposoby prania, czyszczenia i przechowywania sukien,
 - c) co do pokarmów — zdrowotną tychże własność, oraz sposób urządzania i podawania śniadań, obiadów i wieszery.

Dążeniem zakładu jest, aby uczennice wydoskonaliły się we wszystkich wyżej wymienionych przedmiotach, o ile zdrowie ich i siły na to pozwolą. I tak: w kuchni uczennica winna przynajmniej 10 obiadów samodzielnie ugotować; w pralni wyprać i wyprasować wyznaczoną jej bieliznę; w szyciu przykroić i uszyć koszulę, kaftanik i suknię.

Uczennice winne się ściśle stosować do regulaminu zakładu, który na wstępie przedłożonym im zostaje.

Uczennice wykonują różnorodne prace w zakładzie; służby w tym nie ma, a pomoc obca używana jest tylko do robót najprostszych, zwłaszcza przy inwentarzu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 6-go b. m. zmarł opatrzony Sakramentami śś. wysłużony ks. prob. Jan Gross, kapłan jubilat, w 82 roku życia a w 58 roku kapłaństwa swego.

Chełmińska dyecezya. Kanoniczną instytucją na probostwo otrzymali: 10-go b. m. ks. kuratus Jan Zuławski z Koronowa na Grzywnę w dekanacie chełmińskim, a 11-go b. m. ks. wikary dr. Wojciech Pobłocki na Niedźwiedz w dekanacie wąbrzeskim.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszyca strona.

* **Olsztyn.** Z narażeniem własnego życia wyratował stary już nauczyciel tutejszy pan Fox chłopca nazwiskiem Bordien od utonięcia. Pan Fox szedł jak zwykle na przechadzkę w lesie miejskim na Jakóbowie i spostrzegł jak kilkoro dzieci przechodziło przez tak zwany czarny staw w bliskości restauracji. Kilku młodszych chłopców przeszło po słabym lodzie, jeden z nich jednakże zarwał się i wpadł w wodę. Pan F. poszukał prędko kawał długiego drzewa i pełzając na brzuchu aż do miejsca nieszczęścia, podał chłopcu drzewo. Po dłuższych usiłowaniach, w czasie których po kilka razy lód zarywał się pod rękami chłopca, udało się w końcu wyciągnąć go na wierzch. Odważny czyn pana Foxa zasługuje na uznanie.

— Proboszczowskie budynki gospodarcze obok poczty mają zostać na miejscu sprzedane do rozebrania. Termin wyznaczono na 27-go marca przed południem o 11-tój. Warunki sprzedaży przejrzyć można u ks. prob. Karau.

— Dnia 8-go czerwca odbędzie się tu w ogrodzie »Kaisergarten« dwudziesty zjazd wschodniopruskiego związku prowincjonalnego cechu golarzy, fryzyerów i perukarzy.

— Pożyteczna nowość zaprowadzoną została już na kilku liniach kolei pruskich i ma być, jeśli się okaże dobrą, zaprowadzoną na wszystkich liniach kolejowych. Otóż, aby zapobiedz tak często powtarza-

jącym się wypadkom, że podróżni niezrozumiały szafnera, zajeżdżają o jedną lub kilka stacji dalej, niż zamierzali, urządzony zostanie we wszystkich wagonach przyrząd, wskazujący na tabliczce nazwisko stacji następnej. Tabliczka widoczna jest tak długo, dopóki pociąg nie ruszy z wymienionej na niej stacji, poczem znika i pojawia się nazwisko następnej. Szkoda, że jeszcze nikt nie wymyślił przyrządu, budzącego śpiących podróżnych na właściwej stacji.

* **Wartembork.** Kupiec p. Gehrman, który bawił tu w odwiedzinach u swego szwagra, spadł tak nieszczęśliwie z góry na jedną z maszyn, że odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, które śmierć spowodowały.

* **Lankowo.** Tutejsza kasa oszczędności i pożyczkowa liczyła w roku 1895 294 członków. Za wkładki i od nieczłonków płaci kasa jeszcze 4 procent.

* **Buchwałd.** W tutejszym lesie, gdzie kolęj przerywa drogę, zdarzyło się, jak wiadomo, w zeszłym roku wielkie nieszczęście, gdyż pociąg najechał na wóz i zabił dwie osoby i konie. Teraz zniesiono nie tylko tę drogę, ale jeszcze i dwie inne.

* **Biskupiec.** Do budowania kolei z Rudzian do Żądzborka utworzono dwa oddziały budownicze. Jeden w Biskupcu zlecono budowniczemu regencyjnemu p. Marx, drugi w Żądzborku budowniczemu regencyjnemu p. Meyer.

* **Biskupiec.** Stare więzienie sądowe zostało zeszłej soboty sprzedane. Kupił je mistrz krawiecki pan Michał Kulbaeki za 4950 mr. Miasto chciało także budynek ten kupić i urządzić tam odwach policyjny, dawało jednakże tylko 4000 mr. — Stawka wojskowa odbędzie się w tym roku w nowo wybudowanej oberży p. Schulza na królewieckim przedmieściu.

* **Z szczycińskiego.** Wybierka do wojska odbędzie się w tym roku w naszym powiecie jak następuje: 20-go marca w Pasmie, 21 i 23 w Dźwierzutach, 24 i 25 w Szczytnie, 26 w Świętajnie, 27 w Rozogach (Frydrychowcie), 28 w Szczytnie, 30 i 31 w Wielbarku.

* **Nibork.** Dnia 9-go marca przytrzymano tu 37 osób z Polski, które pod przewodnictwem dwóch polskich żydów przeszły granicę bez papierów legitymacyjnych. Żydzi, którzy za przeprowadzenie tych lu-

odkąd tu wszedłem, nie zaprzestała nóg moich pokrywać pocałunkami. Nie namaściła olejem głowy mojej, a ona balsamem namaściła nogi moje“.

Marcin czytał te wiersze i myślał: — Nie dał mu wody na nogi, ani pocałunku, ani nie nabalsamował głowy Jego... I znowu zdjął okulary, złożył je na książce i począł myśleć: — Zupełnie podobnym do mnie wydaje mi się ten faryzejczyk. I ja też zawsze myślałem tylko o sobie, o tem, czy mi jest zimno, czy ciepło, czy mam się napić herbaty; ale o gościu moim nie pomyślałem nigdy. A któż jest nim? To Bóg sam! Co ja bym też zrobił, gdyby On tak przyszedł do mnie?

I oparł się na obu dłoniach i myślał dalej. Wreszcie począł się chylić nie spostrzegając tego.

— Marcinie! — zawołał nagle cichy głos nad jego uchem.

Marcin zerwał się z drzemki i zawołał: — Kto tu jest? — Odwrócił się i spojrział ku drzwiom — nie było nikogo. I znowu zdrzemnął się, gdy w tem całkiem wyraźnie usłyszał:

— Marcinie, hej, Marcinie! Wyjrzyjno na ulicę; przyjdę do ciebie!

Marcin obudził się, wstał ze stołka i przetarł sobie oczy. Sam nie wiedział, czy słyszał te słowa na prawdę, czy tylko przez sen. Zgasił lampę i położył się spać. Na-

dzi wzięli po 3 ruble, zostali aresztowani.

* **Etk.** Tutejszy sąd przysięgłych osądził w tych dniach restauratora Franciszka Urbana z Dużego Skomska za zębójstwo na śmierć. Dnia 8 września r. z. zastrzelił leżącą w łóżku żonę z dubeltówki.

* **Etk.** Tutejsza „Gazeta Ludowa“ pisze co następuje:

Minister Gossler mówił kiedyś, że prawo języka polskiego nauce religii nie ma być naruszone ani uszczuplone. Wiemy przecież, że się dzieje inaczej. Zwyczajnie: słowo wiatr! ministrowie zaś zmieniają się. To też powoływaniemi się na te słowa nawet psa z zapiecka byś nie wyżył. Niechże to wytykają rządowi gazety i postowie nasi, ale rodzice niech się na to nie spuszczaają, jeno sami dzieci, jak tam mogą, katechizmu i historii św. oraz pacierza, modlitwy, pieśni i czytania na książce polskiej do nabożeństwa uczą. A niech też księży proszą, błagają i wszelkimi sposobami na nich nalegają, żeby oni dzieci po polsku do spowiedzi przysposabiali. Gdzieby tego doprosić się nie można, tam nie lękać się prośby do księdza i konsystorza, ale napisać do niego pokorną prośbę i powtarzać aż do skutku. Ma się rozumieć, że księdzu przez taką dwojaką naukę dwa razy tyle roboty. Dalej i to prawda, że niejednemu bardzo trudno po polsku uczyć, bo mowy tej należy nie umie. Nieje jeden nawet temu nie winien, że go po polsku nie nauczono, nie jeden nie ma też talentu do obecnej mowy. Ale darmo! My dzieci naszych i mowy naszej i zbawienia dusz dla tego zaniedbać nie możemy i upominać się o to musimy, nawet u księży i konsystorzów.

* **Pilkaty.** Pewna pani z pod zaboru rosyjskiego przejeżdżała w tych dniach przez Władysławowo, chcąc wyemigrować do Ameryki. Nie umiejąc zaś dokładnie po niemiecku, prosiła jednego z podróżnych, jadących wraz z nią, o zmianę 4000 rubli na niemiecką walutę. Po dłuższym daremnem oczekiwaniu zaniepokojona kobieta udała się do tamtejszej policyi. Poszukiwania jednak nie osiągnęły najmniejszego skutku. Oszust zabrawszy 4000 rubli przepadł bez wieści. Obecni, zdjęci litością nad rozpaczającą kobietą, ukolektowali przynajmniej tyle, że mogła ona powrócić w swoje ojczyste strony.

* **Eiblag.** Siedmioletni synek robotni-

zajutrz jeszcze przed świtem Marcin zerwał się, odprawił swą modlitwę, zapalił w piecu, przystawił garnuszek z barszczem i kaszą, ustawił samowar, przypasał fartuch i usiadł u okna do pracy. Siedział i robił, ale ciągle myślał o tem tylko, co mu się wczoraj zdarzyło. I ciągle jeszcze wahał się, czy to, co słyszał, było rzeczywistością, czy tylko snem. Nie byłoby to przecież pierwszy raz, myślał, gdyby się taka rzecz na prawdę stała.

Siedział przy oknie i pracował, a skoro tylko ktoś przechodził ulicą, wyglądał przez okno, patrząc na trzewiki zawsze, a jeśli to były nieznane trzewiki, spoglądał w górę ku twarzy. Najpierw przeszedł stróż w nowych berlaczkach, potem woziwoda, potem stary żołnierz z czasów nikolajewskich w starych polatanych buciskach z łopatą w ręku. Po butach poznał go Marcin; był to stary Stepanicz, który żył na łasce w sąsiedztwie u pewnego kupca. Za to miał stróżowi pomagać przy robocie i właśnie zabierał się, aby odgarnąć śnieg przed okienkiem Marcina. Ten popatrzył chwilę na niego i wrócił do swojej roboty.

— Widzisz go, śmiał się sam ze siebie w duchu, zgłupiałeś całkiem na starość. Stepanicz przychodzi odgarniać śnieg, a ja myślę, że to Pan Jezus do mnie z odwiedzinami przychodzi. Zgłupiałeś całkiem, ty siwy osle. Ale zaledwie Marcin zrobił dzie-

Gość.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Marcin przeczytał te słowa, zrobiło mu się przyjemnie około serca. Zdjął okulary, złożył je na książce, oparł łokcie na stole i począł rozmyślać. I zaczął przyglądać się własnemu życiu, oświeconemu blaskiem tych słów. — Na czem więc stoi mój dom? Na skale, czy na piasku? Jeżeli stoi na skale, to dobrze. Ach tak wydaje się to łatwym, siedzi się tu i myśli, że wszystko idzie po Bożemu, ale zanim się człowiek opatrzeć zdoła, grzech już jest tuż przy nim. No, chcę widzieć, jak doprowadzę do celu. Pomóż mi Panie! Tak myślał i chciał się już położyć spać, ale żal mu było oderwać się już od książki. Czytał siódmy rozdział, o synu wdowy, o odpowiedzi, którą dał Chrystus wysłańcowi świętego Jana i przyszedł do miejsca, gdzie bogaty faryzeusz zaprasza Jezusa w gościnę, czytał o jawno-grzeszniczy, która jego nogi balsamem namaściła i łzami obmyła i którą Chrystus oczyścił, przyszedł do dwudziestego czwartego wiersza i czytał: „I zwrócił się do kobiety i rzekł do Szymona: Czy widzisz tę kobietę? Przybyłem do twego domu, a nie dałeś mi nawet wody do obmycia nóg; ale ta obmyła nogi moje łzami, a osuszyła włosami swej głowy. Nie dałeś mi pocałunku, ale ta,

ka Kleinschmidta, bawiąc się w bliskości toru kolei konnej, wpadł przez nieostróżność pod koła nadjeżdżającego tramwaju. Tenże, będąc w najzupełniejszym biegu, przejechał przez biedne dziecko. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził tylko mógł natychmiastową śmierć.

* **Sztum.** Łobuzy z Malborka przybywali tu w ostatnim czasie i okradali tujejszych kupeców. Teraz udało się ich przyaresztować, więc będą musieli pokutować za swe wyczeki.

* **Gdańsk** ma podobno bardzo wielki otrzymać spadek. Dawniejszy obywatel miasta bankier Normann, który później przeniósł się do Berlina, gdzie został uszachcony, wydał swą córkę za kapitana von Witzleben. Tenże padł od kuli austriackiej w wojnie z r. 1866. a wdowa po nim zapisała, jak słyhać, w testamencie Gdańskowi sumę 1½ miliona marek.

* **Bydgoszcz.** Właściciel kamienicy Fink kazał na swem podwórzu przy narożniku ulicy Wierzbowej i Nowej studnię kopać. Ale ponieważ nie natrafiono na wodę w głębokości 12 metrów, dla tego odstąpiono od dalszego kopania i chciano studnię zasypać, przy czem robotnik Gustaw Wiśniewski został zasypany. Dopiero po 2 i pół godzinnej pracy zdołano go odszukać, ale nieszczęśliwy oczywiście już nie żył.

* **Inowrocław.** Do »Dziennika Kujawskiego« donosi p. Kozłowski z Pławińska, iż wracając dnia 3 marca o godz. 6½ wieczorem do domu, ujrzał z wschodu ku północy dążący słup światła i tłumaczy sobie, że światło to pochodziło od aerolitu, czyli, że było to zjawisko podobne, jak przed kilku dniami ponad Madrytem. Nie słyszano wprawdzie żadnej eksplozyi, ani o szkodzie jakiegokolwiek do dziś nikt nie donosi.

* **Gniezno.** Skoro wybuchł ów ogień, którego ofiarą padło 10 osób, posądzano kupca Otomańskiego o podłożenie ognia. Ponieważ O. zdradzał nienormalny stan umysłu, zaczęto go badać i wykazało się, iż cierpi na obłąd zmysłowy. Nieszczęśliwy zostanie oddany do zakładu obłąkanych w Dziekanówce.

* **Srem** (w Poznańskim). Tutejsza »Szkoła gospodarstwa kobiecego i pracy domowej dla dziewcząt polskich« obchodziła w dniu 11-go b. m. zakończenie pierw-

się śniegów, kiedy go coś pociągnęło ku oknu. Wyziera i patrzy: Stepanicz oparł łopatę o mur, wypoczywa i rozgrzewa się. Stary to, chudziawy człowiek, co ma za ledwie tyle siły, aby śnieg poruszyć łopata. — Możeby mi dał szklankę herbaty? pomyślał Marcin. Samowar właśnie zaczyna syczeć.

Wbił sztydło w stół, wstał, postawił samowar na stole i zapukał palcem w okno. Stepanicz odwrócił się i podszedł do okna. Marcin kiwnął na niego, aby wszedł do środka i poszedł otworzyć mu drzwi. — Chodź zagrzeć się, powiedział. — przemarzłeś dobrze, prawda, co?

— A niechże ci Pan Jezus zapłaci, odpowiedział Stepanicz, aż mnie kości bołą z mrozu. Otrzymał się ze śniegu, wytarł czysto nogi, aby podłogi nie powalać i podszedł bliżej. Daj pokój, powiada Marcin, ja już tam sobie powycieram, siadaj tu sobie i napij się szklankę herbaty. Nalał dwie pełne szklanki, jedną postawił przed gościem, podczas gdy z drugiej ułalał trochę na spodek i zaczął dmuchać.

Stepanicz wypił, postawił szklankę dnem do góry i podziękował, ale z oczu mu patrzyło, że chętnie drugą by wypił. — Napij się jeszcze jedną, powiedział Marcin i nalał jemu i sobie znowu po szklance. Marcin pił swą herbatę, ale ciągle spoglądał ku oknu na ulicę.

szego roku swego istnienia i rozpoczęcia drugiego. Z rana odbyły się dwie Msze św. na intencją szkoły, o godzinie 7-miej zakupiona przez przewodniczącą zakładu, a o 8-miej przez jego uczennice. Wspaniała świątynia podczas obu Mszy św. mieściła liczne, jak na dzień powszedni, grono pobożnych. Przystąpienie zaś wspólne do Komunii św. wszystkich uczennic wraz z osobami przełożonymi bardzo podniosło na obecnych wywarło uczucie. Widać, że szkoła rzeczona kierowana jest po Bożemu, więc też błogosławieństwo Boże jej towarzyszy. Uczennice garnie się do niej coraz więcej i znakomicie z udzielających im wiadomości korzystają, a przytém przebywają w zakładzie z wielkim upodobaniem; dały też wyraz tego złożeniem przewodniczącej, po przyjeździe z kościoła, pięknych bukietów z żywych kwiatów i życzeń, wypowiedzianych przez jedną z uczennic z odpowiedniemi wierszem. Wiersz ten »od wdzięcznych uczennic«, wpisany w kartonie przy rysunku, wykonanym przez jedną z życzliwych zakładowi osób, wręczono p. przewodniczącej. Tak przed południem jak i po południu odebrała p. przewodnicząca od miejscowych i zamiejscowych osób najszczerze życzenia dalszej pomyślności w jej szlachetnej i nader pożytecznej pracy około kierownictwa prowadzonej przez nią szkoły, tak bardzo społeczeństwu naszemu potrzebnej. O szkole tej obszerniejszą wiadomość podały właśnie rozmaite nasze pisma. Obecnie jest uczennic 18. — Jest to właśnie najlepszy czas wstępowania do szkoły. Szczegółowy jej program oraz wszelkie informacje udziela na żądanie pani przewodnicząca, której adres następujący: Pani Szczerbińska Srem (Schrimm Provinz Posen).

Jeden z świadków uroczystości.

* **Z Krajny.** W jednym z dominium krajnieńskich zauważył dziedzic, że owczarz jego mimo małej pensyi bardzo dużo mięsa spożywa. Zarządził więc rewizyą w owczarni, przy czem znaleziono ogromny garnek mięsa skopowego, a nadto inne jeszcze zrobiono odkrycie: otóż z owiec nie tylko żadnej nie brakło, ale było ich o dwie więcej, niż wykazywały rejestra. Okazało się, że owczarz nie podawał całej liczby jagniąt dziedzicowi, lecz pozostawiał zawsze co najmniej 12 dla siebie, aby móżdż przynajmniej jednego skopa co miesiąc zabić dla własnego użytku.

— Czy oczekujesz kogo? — za tytuł gość.

— Czy oczekuję kogo? Jakby ci to powiedzieć? Oczekuję i nie oczekuję. Zdarzyło mi się coś, czego nie umiem wytłumaczyć. Może to był sen, a może nie. W dzisiejszym brateczku, czytałem wczoraj ewangelią o Panu Jezusie, jak cierpiał i jak po ziemi chodził. Słyszałeś pewnie o nim, prawda? — Słyszało się tam coś, ale tacy ludzie, jak ja, niewiele co rozumieją z tego, bo to nawet się czytać nie umie.

— No, więc czytałem tam, jak Pan Jezus chodził po ziemi. Czytałem, wiesz, jak to przyszedł do faryzeusza, a ten Mu nie przygotował żadnego przyjęcia. Czytałem, kochany brateczku i myślałem sobie: Co to musiał być za człowiek, który Pana Jezusa tak źle przyjął! Gdyby on na przykład powiedział, do mnie się zapowiedział, czegobym ja dla Niego nie przyrzadził! A ten nawet nie przyjął Go, jak się należy! Tak myślałem, tak myślałem o tem, ażem zasnął. A skorom tylko zasnął, miły brateczku, usłyszałem, że mnie ktoś po imieniu wola. Budzę się i słyszę znowu, jak ktoś mi w ucho szeptał: »Poczekaj, jutro przyjdę do ciebie«. I tak zaszeptało coś dwa razy. No i widzisz, to jest właśnie, co mi się przydarzyło. A teraz czekam, czy też on przyjdzie do mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Z Górnego Śląska.** Izba karna w Bytomiu skazała redaktora »Katolika« p. Kowalskiego za obrazę ks. prob. Kubotha z Miechowie na 300 mr. kary. Prokurator wniósł był nawet o 600 marek kary. Rzecz to bardzo smutna, gdyż »Katolik«, jak już sam jego tytuł wskazuje, pracuje z rzadką gorliwością dla dobra kościoła i sprawy katolickiej. Z tych właśnie powodów domaga się języka polskiego w kościołach Górnego Śląska. Swego czasu pisał w tej myśli o rzeczonym księdzu, który w swjej parafii zaprowadził częstszekazania niemieckie, za co wytoczono mu skargę i tak dotkliwie ukarano. (Zasłamy temu zasłużonemu pismu wyrazy najszczerzego współczucia. Red.) — W sobotę odbył się pogrzeb 109 ofiar strasznego nieszczęścia w kopalni »Kleofas« pod Katowicami. Razem znalazło wtedy śmierć 114 górników. 66 wdów i 183 sierot oplakuje zgon swych żywicieli. Na Górnym Śląsku zbierają dla tych nieszczęśliwych składki.

* **W Berlinie** w lokalu Buggenhage na odbył się w niedzielę wiec polski w sprawie wychowania młodzieży polskiej. Na wiec ten przybyło kilkaset osób, wśród których dużo było kobiet. Jako główny mówca wystąpił ks. Patron Wawrzyniak i jako jeden z najlepszych środków w celu ochronienia dziatwy przed germanizacją zalecał obok nauki w domu i w szkółce polskiej wysyłanie dzieci na kolonie wakacyjne do czysto polskich okolic. Kupiec p. Janowski radził, aby oddalano od dzieci możliwie jak najdłużej wszystko, co by w nich przywiązanie do języka ojczystego osłabić mogło. Ks. Kapica z Gór. Śląska położył nacisk na religijną stronę wychowania, twierdząc, że nie można być dobrym Polakiem, nie będąc dobrym katolikiem. Ks. poseł Wolszlegier wspomniął o ostatnim wystąpieniu p. ministra Bossego i oświadczył, że chociażby jeszcze gorsze gromy w nas bily, nigdy się narodowości naszej nie wyrzekniemy. Dwóch rzeczy Polacy na obczyźnie wystrzegać się powinni: małżeństw mieszanych i socjalizmu, bo te najrychlej przyprawić ich mogą o utratę wiary i narodowości. Poruszano jeszcze wiele innych spraw, skarżono się na oziębłość wielu rodziców pod względem religijnego i narodowego wychowania dzieci. Posłów obecnych na zebraniu uczczono okrzykami: »Niech żyją!« poczem przewodniczący ks. Patron Wawrzyniak solwował zebranie. Oby ziarno tam zasiane utkwilo w sercach polskiego obywatelstwa w Berlinie i jak najobfitsze wydało owoce!

* **Powołanie** dziewczyny do służby wojskowej. Do tegorocznego poboru w Brzeżanach w Galicyi powołano 21-letnią dziewczynę ze wsi Urmania. Nieprawdopodobny ten fakt stanie się łatwo zrozumiałym, skoro wyjaśnimy, że w roku 1875 przyszło na świat w tej wiosce dziecko, które ksiądz miejscowy, nie spytawszy się o pleć nowego obywatela, zapisał w księgach metrykalnych jako chłopca »Izaaka«. Otóż obecnie, gdy na »Izaaka« w spódnicy spadła powinność wojskowa, powołano biedną dziewczynę przed komisję poborową.

Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 16-go marca rano o 9-tój w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki.

— W czwartek, dnia 19-go marca rano o 9-tój Gipsowie drzewo na opał, pożytki i do budowl i obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Od Redakcyi.

— Do Starego Szombarga. O »filozofie«, co tak ładnie cygara pali i hulać potrafi, nie zamieszczamy, bo list nie podpisany. Kto chce, aby redakcyja pismu jego zaufała, ten powinien też mieć tyle zaufania do redakcyi i swe nazwisko w liście podać. Redakcyja nikomu nazwiska nie wyda, ale zawsze musi wiedzieć, od kogo list pochodzi.

Posiadłość

składającą się z 14 mórg dobrej roli, w tém 3 morgi łąki dwusiecznej, budynek do połowy murowany. chce zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Ossowski
w Łuchwałdzie
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Sprzedż drzewa.

W poniedziałek, dnia 16-go marca po południu o 2 sprzedawac będę w oberży pana Struwy w Szomwałdzie z lasu pani Mateblowskiej w Trękusie **drzewo na opał i tyczki do chmielu.**

SOWA, zawiadowca.

Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtej, walcowej i ekerdorfskiej poleca

F. Rogalla
w Olsztynie.

Piękne

KRZYŻE NAGROBKOWE

z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym - przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Świeżo nadeszłe

łuste śledzie

poleca jak najtaniej
G. Eschol Następca.

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Pomerańcze

mesyńskie i **cytryny** jak najpiękniejsze poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Polecam z świeżej przesyłki:

- a) Drantheimskie
- śledzie tłuste:**
- KKK największe tłuste śledzie kupieckie za beczkę 28 m.
- KK wielkie tłuste śledzie kupieckie za beczkę 28 m.
- K bardzo tłuste średnio-wielkie 24 m.
- MKK dobre tłuste śledzie średnie 23 m.
- MK mniejsze tł. śledzie 21 m.
- TT zupełnie małe Chrystyańskie 18 m.

b) Szwedzkie śledzie:

Large spent, duże mięsiste 17 m.

Wszystkie śledzie są tylko wybranęj, pięknej dobroci.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Ścisłe stałe ceny!

OTWARCIE INTERESU!

Szanownej Publiczności Olsztyna i mieszkańcom okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że w **niedzielę, dnia 1-go marca r. b.** otworzyłem tutaj pod firmą

Moritz Pfingst,

rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20
w dawniejszym składzie H. Schöneberga

skład ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci

połączony z krawiectwem podług miary, dalej

bielizny, krawatów, parasoli, szelek itd.

Zapraszając Szanowną Publiczność do łaskawego odwiedzenia mego ogromnego zapasu towarów, zarazem uprzejmie

Proszę

naocznie o dobroci mej garderoby, tak co do jakości jak i taniości

przekonać się!

Jestem w tej błogięj nadziei, że po jednorazowym kupnie zostanie każdy u mnie stałym odbiorcą i zobowiązany się czuć będzie mnie w kołach swych znajomych dalej polecać.

100,000 marek

nie ma każdy, aby potrzeby w ubraniach w rezydencji wykonać sobie kazać, ale tutaj w moim nowo urządzonym składzie

możecie

(obywatele, tak rzemieślnicy jak robotnicy) najeleganciejsze ubrania jak i obleki robotnicze po nadzwyczaj tanich cenach otrzymać. Nikt nie może dzisiaj swych pieniędzy

śpiewająco zarobić!

Dla tego nauczcie się oszczędzać, a do tego nadaje się w moim składzie najlepsza sposobność.

Z wysokim szacunkiem

Moritz Pfingst,

rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20,
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Ścisłe stałe ceny!

Najlepsze

łuste śledzie,

sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lipsztacka nr. 12.

Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,

Prosta ulica nr. 14.

Z nowej przesyłki polecam:

Najlepszy rum do groku

za flaszkę 1,25 wraz z szkłem.

Koniak,

bardzo dobry i miły w smaku za flaszkę 1,25 mr. wraz z szkłem.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Na Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztynskiej« następujące książki:

»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.

»Płacz i narzekanie Ojców świętych« 90 fen.

»Droga Krzyżowa«, 15 fen.



Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociągowy, stanowi obce kłace po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig
w Szombroku.

Mój KIERNOZ



rozplodowy, wielkiej rasy Jorkshir, jest do użytku hodowców świń za 1,50 M.

DYWITY, w marcu 1896.

Artur Romanowski.

Soeben erschien in fünfter, neubearbeiteter Auflage:

Gibt in mehr als 70,000 Artikeln auf jede Frage kurzen und richtigen Bescheid.

MEYERS

HAND-LEXIKON

des
allgemeinen Wissens.

„Von allen nützlichen Büchern kenne ich kein so unentbehrliches wie dieses.“
(Dr. Jul. Rodenberg.)

Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig und Wien.